

# KIJ W MROWISKU - PRZEŁAMUJĄC FAŁĘ

Zima zaczęła się równo z nowym rokiem, jakby czekała na zmianę w kalendarzu. Natarczywy inkasent domagający się na początku miesiąca spisania liczników energii. Wysokie słupy pary z miejskiej elektrociepłowni dekorowały niebo białymi pióropuszcami. Z dzielnic willowych odpowiadało im echo z gazowych piecyków. Ludzie przytupywali na przystankach, jakby uczyli się nowych tańców na karnawał. Pozakładali już nawet czerwone nosy kłownów. Tylko młode dziewczyny, nie zauważając zmiany, wciąż nosiły cienkie rajstopy i krótkie spódniczki, znak rozpoznawczy tajnego stowarzyszenia panien na wydaniu.

To mógłby być początek opowiadania o samotnym mężczyźnie w obcym mieście albo literackiego reportażu w rodzaju „Polska oczami zdolnego studenta z dalekiego kraju”. Ale to będzie jednak felieton na jedną (niewielką) stronę, felieton o zimie w mediach. No to jeszcze raz.

Zima zaczęła się równo z nowym rokiem, jakby czekała na zmianę w kalendarzu. W gazetach, radiu i telewizji relacjonowano sytuację w schroniskach dla bezdomnych, liczono zamarzniętych – „ofiary tej zimy”. Niewiele brakowało, by na ścianie zawisł licznik wzorowany na liczniku długu publicznego. Ale problem bezdomności niedługo zniknie z afisza, rozpuści się wraz ze śniegiem, by powrócić dopiero w przyszłym roku. Pisanie o bezdomnych to sezonowy rytuał, taki jak rozważania o zrównoważonym transporcie z okazji dnia bez samochodu czy o bezpieczeństwie na drogach przed długim, listopadowym weekendem. Wojna na Ukrainie? O tym mówiło się tak dawno, teraz nadajemy odcinek o Syrii.

Wydaje się, że wolne media reagują na rzeczywistość niczym chłopska społeczność opisana przez Reymonta: w cykl przemian przyrody wpisują swój cykl obrzędowy. Przy czym rytualizacji podlegają nie tylko tematy, ale też sformułowania i myśli. Nagle pojawia się wyrażenie, którego nikt przedtem nie używał, np. „jazda na podwójnym gazie” albo „zamiatanie pod dywan”. Te zaklęcia są wymawiane we wszystkich relacjach, odmieniane (niekiedy z błędami) przez wszystkie przypadki. W tym kontekście nie ma większego znaczenia, kto przejmie władzę nad mediami – i tak usłyszymy w serwisach informacyjnych, że „zima znowu zaskoczyła drogowców”. Albo że „taki mamy klimat”, albo coś z kultowego „Misia”. O książkach będzie coś pod koniec czerwca, bo wtedy jest czas rubryki „Polecamy lekturę na plażę”.

Płynie sobie ta zanieczyszczona ogłupiającymi nas wszystkich banałami rzeka i jakoś nie chce zamarznąć. Ludzie piją i chorują, kąpią się i muszą potem chodzić do dermatologa. Ale to przecież nasza rzeka, nad którą spacerujemy w niedzielne popołudnia. Szczególnie urokliwe są regionalne ośrodki sportu i rekreacji, z domkami campingowymi i popsutymi rowerami wodnymi, ze spróchniałym pomostem, na którym ktoś wydrapał nożem: Love BBC. Płynąć pod prąd nie jest łatwo, ale spróbujmy. O bezdomnych napiszę w czerwcu, gdy będą do nocy siedzieć w parkach, zbierać puszki na osiedlowych festynach i dzwonić do drzwi z prośbą o złom. Zimą polecę państwu książkę Filipa Springera „13 pięter” – o problemie mieszkaniowym przed wojną i dzisiaj.

PS. Z Filipem Springerem będę rozmawiał 6 lutego o 15.00 w Stacji Nowa Gdynia podczas spotkania z czytelnikami.